

CUDZOZIEMIEC

oraz inne przypadki

Bajka dla dorosłych facetów



Roman Staniek

ROMAN STANIEK

CUDZOZIEMIEC

ORAZ

INNE PRZYPADKI

© Copyright by Roman Staniek
Skład: Ilona Dobijańska (e-bookowo)

ISBN 978-83-7856-209-2

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2018

Wprowadzenie

*Proszę sobie wyobrazić następującą sytuację:
Jadę samochodem przez wieś i widzę faceta, który sika do rowu.
Zatrzymuję się i podchodzę do niego.*

– Dzień dobry, panie rolniku.

– A, dzień dobry – odpowiada zmieszany chłop.

– Widzę, że tak pan tutaj sobie sikasz.

– A no, sikam.

– To ja mam coś dla pana – podaję mu moją książkę „Cudzoziemiec oraz inne przypadki” i mówię; jak pan ją przeczyta, to się pan ze śmiechu p...

Po dwóch dniach rolnik dzwoni do mnie.

– Panie dobrodzieju, poskutkowało! Cała ta zaraza, która we mnie od tygodnia siedziała, wyszła już po paru pierwszych stronach. Uzdrowiciel jesteś pan!

Jedno mogę Państwu zagwarantować; książka ta nie jest lekarstwem na dolegliwości jelitowe, jedynie leczy smutek, a przy złej pogodzie, rozjaśnia zachmurzenie.

*Z przymrużeniem oka
Autor*

Część pierwsza

– Jak szukasz przyjaciela, to kup sobie psa.

Co on powiedział?! Gdyby ten cholerny dupek wiedział, jakiego ja mam psa – pomyślał Tomasz Janowski – *to trafiłby go bez wątpienia szlag.*

Bruno waży czterdzieści kilo i jest prześlicznym polskim owczarkiem niemieckim. Kupił go wraz ze swoją (wtedy przyszłą a obecnie byłą) żoną na targu granicznym w Świecku. Szczeniak był cudowny. Czarno brązowy i miał trzy miesiące. Podrapał go pod pyskiem i za uszami. Psu widocznie się to podobało, gdyż tylna łapa skakała mu w takt drapania.

Dlaczego Krysta nie reaguje w ten sposób na moje pieszczoty?

Wyobrażał sobie, jak ją całuje po piersiach, drapie za uszami, a jej nogi skaczą jak u żabki podłączonej do prądu:

Załączyć – wyłączyć, załączyć – wyłączyć...

Odwrócił się i odszedł zaledwie dwa kroki. Nie reagował na nagabywanie sprzedawcy ale jak usłyszał pisk i skomlenie szczeniaka, wrócił się bez zastanowienia. Bruno potrafił sprzedać się lepiej jak jego właściciel. W tym psie, o czym jeszcze nie miał pojęcia, znalazł najcudowniejszego i najwierniejszego przyjaciela w swoim życiu.

Nowa firma, nowi ludzie, muszę znowu zaczynać od początku. Do cholery, potrzebuje tej pracy, więc morda na kłódkę i do roboty.

Ta dewiza okazała się słuszna. Trudno w obcym kraju wprowadzać nowe reguły i wymagać od innych, aby się do nich zasto-

sowali. Mając taki a nie inny zawód techniczny oraz doświadczenie w projektowaniu maszyn, łatwiej jest zacząć nowe życie oraz nową pracę. Tomasz był wysokim, 35-letnim, przystojnym mężczyzną ze śniadą cerą, jasną czupryną i niebieskimi nordyckimi (jak mówiła z naciskiem jego ex) oprawionymi w rogowe okulary oczami. Całość zdobił parodniowy zarost. Wyglądał raczej na rodowitego Niemca (co jest właściwie dzisiaj rzadkością), a nie na *Polake*, jak niektórzy mają zwyczaj Polaków nazywać. Wiedział o swoich zaletach i wykorzystywał to wobec kobiet bez skrupułów, dopóki nie poznał Krysty. Pierwszej, prawdziwej i jedynej, jak mu się wtedy, wydawało miłości.

Ogromną barierą, jaką miał do pokonania na początku, był język niemiecki.

Dlaczego nie ma obowiązku mówienia w Europie – co najmniej w Europie – po polsku. Życie stałoby się tak cudownie łatwe.

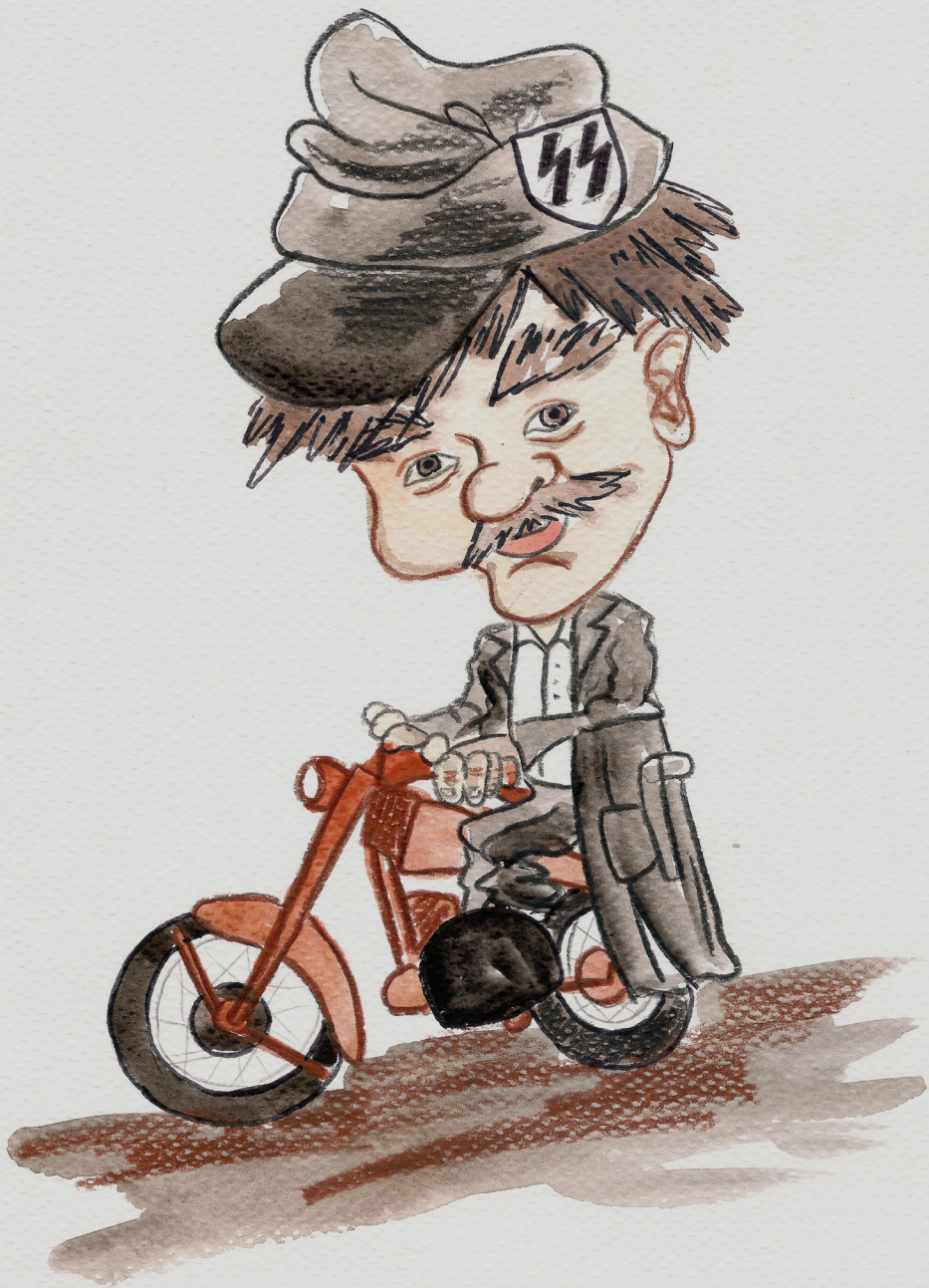
Nawet po tylu latach pobytu w Niemczech zdawał sobie sprawę, że polski akcent zostanie mu do końca życia.

Trudno. Najważniejsze, że człowiek potrafi się swobodnie porozumieć.

Podobno dzieci do dwunastego roku życia są w stanie bezbłędnie i bez akcentu opanować obcy język, później niestety zostają „ślady”. W Polsce jestem Niemcem, cholerny akcent, w Niemczech jestem Polake, również cholerny akcent.

– Nie szukam przyjaciela.

Starał się być po prostu miły i dlatego pierwszy podszedł do nieznanego mu do tej pory kolegi. Nie chciał zaraz na początku zniechęcić do siebie nowych współpracowników i nie miał ochoty wyruszać do pracy z bólem żołądka. „Cholerny dupek” wrócił po długim urlopie i okazał się być miłym facetem, mniej więcej w wieku Tomasza oraz pozytywnie nastawionym do Polaków, pomimo rodzinnej fotografii przedstawiającej dziadka na motorze, ubranego w czarny skórzany płaszcz i czapce z emblematem SS.



– Jestem Karl Mayer – przedstawił się tamten podając Tomaszowi rękę. – Miałem przyjaciółkę, Polkę. Na imię miała Maja. Dzięki niej zacząłem po długiej przerwie na nowo palić.

– Co ona ma z twoim paleniem wspólnego? Wsadzała ci na siłę papierosy w usta?!

– No coś ty! Maja wpadła na pomysł, że za każdym razem, jak do mnie przyjedzie z Polski, to weźmie ładunek papierosów a ja je sprzedam, oczywiście po odpowiedniej cenie. Tym sposobem dorobi sobie parę euro.

– No dobra, dalej nie rozumiem, co to ma wspólnego z twoim paleniem.

– Nie zawsze udawało mi się te cholerne fajki sprzedać. Leżało tego pół pokoju a wiesz jak to jest, postaw przed ex alkohikiem butelkę wódki. To samo stało się ze mną. Wpadłem z powrotem w nałóg.

Karl był przeciwieństwem Tomasza. Z krwi i kości Niemiec, tylko że na takiego wcale nie wyglądał. Średniego wzrostu. Okulary z grubymi szklami wskazywały na silną wadę wzroku. Bez nich z pewnością niewiele widział. *Ślepotą!*

Brzuch o dziwnej formie. Wyglądał tak, jak gdyby miał w nim zaszyta piłkę. Sztuczne zęby wymagały pilnie remontu, gdyż na ich obrzeżach prześwitywały złote koronki.

Może to był powód, że tego złomu nie wymienia. Patrzcie, patrzcie ludziska na moje bogactwo!!!

Jednym słowem typ do którego kobiety raczej nie lgnęły. Chociaż było coś w Karlu co wzbudzało odrobinę zazdrości, a mianowicie elokwencja, jaką jego niemiecki kolega posiadał.

Przez telefon jest w stanie każdą laskę „rozłożyć”.

Tomasz nienawidził telefonować. Nie było to konieczne, wręcz niewskazane, aby osiągnąć cel. „Bajer” nie był jego mocną stroną.

– Nadal jesteś z Mają?